Nr. 163. Lwów, Środa 15 lipca 1925 r. Opłata pocztowa uiszczona gotówką
Rok XLIII.

KURJER LWOWSKI

Cena 15 gr.

Miesięcznie we Lwowie	3 zł. 30 gr.
Kwartalnie	9 „ 40 „
Z dostawą do domu ewent. pocztą miesięcznie	3 „ 60 „
Kwartalnie	10 „ 20 „
Zagranicą miesięcznie	5 „ 50 „
Prenumerata wraz z „Ilustracją“ z dostawą miesięcznie	5 „ 50 „
Kwartalnie z „Ilustracją“	16 „ — „



ul. Ossolińskich 15. Wychodzi codziennie rano Telef. Red. 32-18, nocny 29-19. Adm. 19.

W rocznicę zburzenia Bastylji.

14 VII 1789 — 14 VII 1925

W dniu 14 lipca 1789 r. w pierwszych pięknych jeszcze chwilach rewolucji — lud paryski rzucił się na mury Bastylji i zburzył znienawidzone od wieków więzienie.

Padł symbol dawnej tyranji,

a choć dalsze dzieje wielkiej rewolucji zatarły to wsomnienie, a Francja przeszła później wiele przewrotów — dzień zburzenia Bastylji wyniesiony przez Trzecią Republikę stał się symbolicznem świętem narodu, stał się dniem zerwania z dawną haniebną przeszłością i uczczeniem tych wszystkich niespożytych wartości, które rewolucja francuska ojczyźnie swej i światu całemu rzyniosła.

W tym samym przełomowym okresie, gdy wicher wolności i uznania praw człowieka powiał po świecie, w dwa lata niespełna po tryumfie ludu paryskiego — padła i u nas w Polsce Bastylja przesądów i ciemnoty, zburzona bez krwi rozlewu i walenia murów

w świetlanej Konstytucji 3-go Maja.

A choć odmiennymi drogami potoczyły się losy bratnich i kulturalnie tak ściśle związanych narodów, choć Francję na szczyty chwały wiódł Napoleon, a Polskę rozdzierali zaborcy — nić idei wolnościowej w tych samych zadzierżgnięta czasach wiodła wspólnie oba narody.

Stąd i braterstwo broni sławne, krew wspólnie przelana na największych pobojowiskach świata i węzły szczerej sympatji i współdziałania we wszelkich ruchach wolnościowych.

Dziwnie piękne i bliskie mimo losu tak odmiennego są analogie między Francją i Polską. Przecie i ta pieśń narodowa Republiki, która dumnie dziś dźwięczy przed całym światem zrodziła z piosnki marsylskich ochotników tak jak nasz hymn narodowy z tęsknej piosenki żołnierskiej.

Umiłowanie wolności i dumny rozmach rycerski —

oto dwie przepiękne cnoty tak wrodzone narodowi francuskiemu i polskiemu zarazem. One to łączą dwa państwa w silnym i niespożytym sojuszu, który jest dziś

rękojmią pokoju całej Europy.

W dzień tedy święta francuskiego, w dzień pamiętny w dziejach wolności uczucia całej Polski łączą się z uczuciami Francji; — dzień zburzenia Bastylji jest naszem świętem sojuszniczem, jest drogim i dla nas symbolem, że wszelka przemoc na niesprawiedliwości gruntowana musi runąć w chwili, gdy naród podnosi swą dłoń karzącą.

Wrogowie nasi dybią na „złotego“

Na szczęście bez skutku.

Wiedeń, 13 lipca. „Wiener Allg. Ztg. donosi z Berlina, że w ostatnich czasach dała się zauważyć na giełdzie berlińskiej

kampanja przeciw złotemu polskiemu.

Kampanja ta nie odniosła żadnego skutku, a to z tego prostego powodu, że zagranicą a w szczególności w Niemczech liczba bank notów polskich jest bardzo mała, a pokrycie złotem w Banku Polskim jest stosunkowo bardzo znaczne. Dziennik uważa, że również i w niemieckich kołach gospodarczych i finansowych nie brak głosów przeciw tym bezużytecznym i

niebezpiecznym eksperymentom,

które mogą tylko utrudnić pacyfikację gospodarcza Europy. — (PAT).

Samobójstwo Stefanji pod browarem.

Na ulicy Kleparowskiej, naprzeciw browaru, natknęli się tej nocy spóźnieni przechodnie na leżącą na chodniku nieprzytomną niewiastę.

Okazało się, że jest nią Stefanja Mentalinger, 25-letnia panna „z pod lekkiego znaku“, która zniechęcona do nietyle „lekkiego“, ile ciężkiego życia, postanowiła opuścić ten padoł ludzkiej nędzy i w tym celu wypiła znaczniejszą ilość jodyny.

Pogotowie ratunkowe odwiozło desperatkę w stanie bardzo groźnym do szpitala powszechnego.

Jaeger i tow. przed sądem.

Osk. Mykytyn uzasadnia zmianę zeznań w śledztwie. Zmiana protokolanta i inne „sensacje dnia“.

V dzień rozprawy.

(B) Wczorajszy dzień rozprawy pozostawał pod znakiem senzacji i ciągłego naprężenia. Liczniej, niż zwykle zebrana publiczność okazywała niezwykłe zniecierpliwienie w oczekiwaniu końcowych rewelacyj oskarżonego Mykytyna, któreby ostatecznie wyświetliły przyczynę zmiany jego zeznań, składanych w śledztwie.

O g. 9 min. 15 wchodzi na salę osk. Mykytyn uśmiechnięty — żwawy; w ten sposób daje on podobno do zrozumienia, że już nudzić nie będzie, że... ma

na dzisiaj nowy „szlagier“.

Przewodniczący otwiera posiedzenie.

Oskarżony, nawiązując do zeznań sobotnich, stwierdza, że w ciągu listopada 1924 r. nic ciekawego nie zaszło — chyba to, że kilkakrotnie otrzymywał

od podinsp. Sawickiego i od p. Jaegera kwoty pieniężne.

Przewodniczący: Jakie znaczenie miały owe kwoty?

Oskarżony: Przyrzekano mi, że wyjadę do Kongresówki, gdzie będę mógł zarobić na utrzymanie — tak się jednak złożyło, że nie wyjechałem.

Pozostałem na bruku.

Tu zeznaje Mykytyn, że w obawie przed komunistami mieszkać w domu nie mógł. Sprowadził się więc do hotelu, a że na opłacenie pokoju nie miał, zwrócił się przeto do p. Jaegera z prośbą o pomoc.

Od podinsp. Sawickiego zaś otrzymywał pieniądze

na zlecenie podinsp. Piątkiewicza w Warszawie

na skutek listu, jaki do niego wysłał.

Przew.: Ale jakie znaczenie miały te pieniądze. Czy traktował je pan jako pożyczkę?

Osk.: Mówiono mi, że to pożyczka.

Przew.: Co pan jeszcze chce zeznać?

Osk.: Nic. Chcę tylko nawiązać do zeznań, jakie złożyłem u sędziego śledczego, przesłuchiwany jako świadek.

Przew.: A co do samej sprawy?

Osk.: Chyba to, że w akcie oskarżenia

prokuratura tak pomięszała moje zeznania,

że sam przestałem się w nich orjentować.

W tem miejscu przewodniczący stwierdza, że oskarżony, mówiąc już poprzednio o oszczerstwie, popełnionem w stosunku do Pańczyszyna (główny zarzut prokuratora)

obronę swą wyczerpał.

Pozostawałby jedynie zarzut wymuszenia za pomocą anonimów, skierowanych do p. prez. Hawla, w którem oskarżony miał brać udział. Następnie mowa jest o fałszywych zeznaniach.

Osk.: O tem, że owe anonimy zostały wysłane, dowiedziałem się dopiero od posła Rosmarina.

Przew.: Więc cofa pan zeznania, złożone w śledztwie? (Chodzi o list, wysłany do p. prezydenta Hawla).

Osk.: Tego listu nie widziałem i nic o nim nie słyszałem, a wogóle o „wyglądzie“ tych listów dowiedziałem się dopiero w sądzie. — Dalej zeznaje oskarżony, że o listach podpisanych przez „Ukr. organizację wojskową“ miał się nawet wyrazić, że

są fałszywe;

o takiej bowiem organizacji nigdy nie słyszał. Pokazywano mu w sądzie odpisy owych listów. A na zarzut p. przewodniczącego, że przecież w śledztwie przyznał się do ich autorstwa, oskarżony podaje, że sędzia śledczy, Rudka, oraz dr. Piotrowski (dotychczasowy protokolant sprawy) kilkakrotnie pokazywali mu te wszystkie pisma i korespondencje, wysyłane do sądu do redakcji „Chwili“ oraz do dr. Greka. On jednak zawsze twierdził,

że nic o nich nie wie.

A gdy razu pewnego

dr. Piotrowski

pokazał mu list, pisany przez oskarżonego, w którym pewne litery podkreślone były czerwonym ołówkiem, a on nie mógł zrozumieć znaczenia tych podkreśleń, miał dr. Piotrowski wówczas wyrazić się: „A to z pana niedomyślny człowiek — **lepiej się pan przyznaj, bo za to grozi 20 lat** albo i więcej.

Następnie zeznaje Mykytyn, że w obecności aspiranta Gepparta żądał od oskarżonego sędzia Rudka i dr. Piotrowski, by zeznał, że żydzi nakłonili go do oddania swych usług policji.

Chodziło bowiem sędziemu Rudce — twierdzi Mykytyn — o to, aby swe podejrzenie, skierowane przeciw sjonistom, jakoby ci na dłuższy czas przed przyjazdem p. Prezydenta do Lwowa knuli spisek na Jego życie — uzasadnić. Albowiem Mykytyn miał służyć do wprowadzania policji w błąd swemi informacjami konfidenta.

Przew.: Skąd pan to wie?

Osk.: Słyszałem o tem od pewnej osoby w sądzie.

Oskarżony zeznaje dalej, że sędzia śledczy i protokolant dr. Piotrowski byli tak dalece przekonani o tem, że reszta oskarżonych nakłoniła go do fałszywych zeznań, że on z swoją obroną był wprost bezsilny — zresztą działo się to w obecności aspiranta Gepperta, bał się więc, **by policja nie zażądała wydania go.**

Nie mając więc wyjścia — a chcąc również uniknąć ciągłego nagabywania, systematycznie

przyznawał się do zarzucanych mu czynów.

W ten sposób przyznał się również do autorstwa owych anonimów, mimo, że

nie znał nawet ich treści.

A gdy wspomniał dr. Piotrowskiemu, że „nie przypomina“ sobie, co owe listy zawierają, ów oświadczył mu, że to nic nie szkodzi i wręczył mu odpisy anonimów. — Dopiero wtedy — zeznaje Mykytyn — **poznałem po raz pierwszy ich treść.**

Dalej, odnośnie do jego zgłoszenia się na usługi kom. Kajdana, — zeznaje oskarżony, że gdy pytał go dr. Piotrowski, kto go wysłał do policji, a on odpowiedział, że nikt — dr. Piotrowski oświadczył, że

„lepiejby było, gdyby go wysłali żydzi“.

Oskarżony podaje, że powodowany wyżej przytoczonemi obawami i na to sie zgodził.

Wówczas protokolant Piotrowski odezwał się do wchodzącego właśnie sędziego Rudki:

„No, Mykytyn, panie radco, dał się namowić“.

W tem miejscu dr. Grek, ze względu na rewelacje oskarżonego, prosi Wysoki Trybunał, by raczył wziąć po raz wtóry pod rozwagę wniosek dr. Dattnera, domagający się

wykluczenia protokolanta Piotrowskiego

z rozprawy, gdyż nie ulega teraz najmniejszej wątpliwości, że wezwany on będzie jako świadek.

Prokurator do tego wniosku przyłącza się.

Dr. Piotrowski z uśmiechem zbiera akta i udaje się z trybunałem na naradę.

Trybunał postanowił na czas zeznań Mykytyna usunąć dr. Piotrowskiego, którego zastąpi dr. Mirzyński.

W tej jednak chwili, gdy dr. Mirzyński zajmuje miejsce protokolanta — Mykytyn wstaje i

protestuje przeciw tej zmianie,

gdyż dr. Mirzyński brał również udział w dochodzeniach, związanych z tym procesem. (To twierdzenie oskarżonego wywołuje zdumienie i wesołość).

Dr. Dwernicki wobec tego domaga się wyznaczenia protokolanta, który nie brał wogóle udziału zarówno w sprawie Steigera, jak i w obecnym procesie.

Trybunał odrzuca ten wniosek aż do wyjaśnienia przez oskarżonego poczynionych nowemu protokolantowi zarzutów.

Przewodniczący: Ze względu na zmianę protokolanta, proszę, panie Mykytyn, powtórzyć wszystko to, co pan zeznał w czasie dzisiejszej rozprawy, a co stoi w związku z osobą dr. Piotrowskiego.

Mykytyn powtarza zeznania, — podawane przez przewodniczącego słowo za słowem protokolantowi i stenografom. Oskarżony pod wpływem tej kontroli czuje się w pierwszej chwili nieswojo, mięsza się, ale wkrótce odzyskuje równowagę,

a nawet i humor.

I w chwili, gdy dochodzi do owych anonimów, z śmieszną powagą twierdzi, że również dla tego nie chciał się przyznać do autorstwa — gdyż

„autorstwo jest po większej części zastrzegane, a podszywanie się pod czyjąś firmę uważa za rzecz niehonorową, a nawet za kradzież“.

Następnie kategorycznie stwierdza, że podlegał ciągłej presji sędziego śledczego.

Po tych zeznaniach przewodniczący ogłasza dziesięciominutową przerwę, którą publiczność wykorzystała na zażarte dysputy na temat

„senzacyjnych rewelacji oskarżonego“.

Każdy chciał być tym, który najlepiej słyszał i który najlepiej to, co słyszał, „rozumie“.

Po przerwie oskarżony Mykytyn **wchodzi wzburzony na salę** i zawiadamia przewodniczącego, że podczas rozprawy **przeprowadzono u niego w celi rewizję** — przyczem zabrano mu zapiski, potrzebne mu do obrony; przypuszcza, że to na polecenie sędziego śledczego. Bowiem jeszcze 8 b. m., gdy szedł na rozprawę, na „strażnicy“ znajdował się dr. Piotrowski, który, zauważywszy go, odezwał się:

„a trzymaj sie pan mocno, panie Mykytyn“,

a że się „mocno“ nie trzymał, przeto ma te podejrzenia.

Dr. Głuszkiewicz w imieniu oskarżonego stawia wniosek o odroczenie rozprawy

i zarządzenie natychmiastowego śledztwa,

celem wyjaśnienia, kto i na czyje polecenie rewizji tej dokonał. Jego zdaniem bowiem, tego rodzaju postępek jest proceduralnie niedopuszczalny.

Po krótkiej przerwie przewodniczący stwierdza, że zarząd więzień zarządził rewizję tylko w tym celu, aby się przekonać, czy więzień nie utrzymuje z zewnątrz korespondencję.

Dr. Landau wyraża obawę, że zabrane oskarżonemu notatki zostały przedłożone prokuraturze, której oskarżony przez czas rozprawy nie podlega — prosi więc, aby w przyszłości takie dokumenty były tylko przewodniczącemu wręczane.

Na tem przewodniczący przerwał tymczasowo przesłuchanie oskarżonego w celu odczytania aktów śledztwa, dotyczących zeznań Mykytyna, przesłuchiwanego jeszcze jako świadka.

Dalszy ciąg rozprawy dziś.

Czem Rada ministrów obdarzy kresy?

Urzędnikami „objazdowymi“. — Zobaczymy co z tego wyniknie.

Warszawa, 14 lipca. (Tel. wł.). Ministerstwo spraw wewn. przedłożyło Radzie min. projekt wprowadzenia w województwach wschodnich instytucji

urzędników objazdowych.

Do każdego starostwa zostałby przydzielony jeden urzędnik, który objeżdżałby powiat. Zadaniem jego byłoby

utrzymywanie kontaktu

między ludnością a starostwem, przeprowadzanie dochodzeń i rozstrzyganie spraw na miejscu, wydawanie dowodów osobistych, lustracja urzędów gminnych i inspekcja oddziałów polic. (Gr.)

Miły sąsiad wciąż szuka zaczepki.

Warszawa, 14 lipca. (Tel. wł.). Na odcinku Krasne patrol sowiecka w sile 20 ludzi przekroczyła granicę polską. Oddziały korpusu ochrony pogranicza zmusiły napastników do wycofania się. (Gr.)

603...

Burza od dawna spodziewana wybuchła wreszcie w Sejmie... Wiadomo było od lat, że przeprowadzenie ustawy o reformie rolnej nie pójdzie tak łatwo; to też wszystkie rządy, mimo solennej zapowiedzi każdego premjera w „exposé", że reforma rolna jest jednym z naczelnych punktów jego programu — starały się groźny ten projekt

schować na samym dnie

szczelnie wypchanej szuflady „ustawowej"...

Rząd Władysława Grabskiego podejmując walkę o reformę rolną w chwili ciężkiego przesilenia gospodarczego, uczynił to pod naciskiem niektórych, a właściwie jednego stronnictwa. Przyznać jednak trzeba bezstronnie, że projekt obecny odpowiada w przeważnej części

interesom ludności i państwa

i śmiało rusza z martwego punktu wielką pracę, która ma w przyszłości zmienić oblicze gospodarcze naszego kraju.

Po dyskusji żmudnej i niezbyt ciekawej zaczęło się głosowanie nad poszczególnymi punktami ustawy przy niebywałym dotychczas akompaniamencie wrzawy i wszelakiej

„muzyki" parlamentarnej.

Urządzało już wprawdzie kiedyś koncert Koło żydowskie — ale „któżby się ośmielił zagrać przy „Wyzwoleniu"!

Obstrukcyjna taktyka „Wyzwolenia" wywołała naogół oburzenie; oskarża się je wręcz o akcję „antypaństwową". Ściśle biorąc niesłusznie. „Wyzwolenie" wystąpiło z własnym projektem reformy oczywiście

zbyt radykalnym

i na skutek tego mało realnym. Gdy wszelkie nadzieje przeprowadzenia tego projektu przepadły — Wyzwolenie chwyciło się obstrukcji; jeśli my nie zwyciężymy, niechże przynajmniej i drugim łatwo to nie przyjdzie... Taktyka ta nie jest żadną nowością; zna ją doskonale tradycja parlamentarna. Właściwe sedno obstrukcyjnych pomysłów Wyzwolenia nie leży oczywiście w dzikich wrzaskach i biciu pulpitami — tylko w

szatańskim pomyśle,

by nad wszystkimi poprawkami głosować imiennie. Głosowanie to jest długie i męczące; poprawek zaś

tylko... 603;

jest więc miła nadzieja, że zabawa ta przeciągnęłaby się na długie tygodnie jeśli nie miesiące. Cel Wyzwolenia byłby wówczas osiągnięty; uchwalenie niemiłego mu projektu rządowego byłoby odroczone na długi przeciąg czasu, a przemęczenie Izby dawałoby pewne nadzieje kompromisu.

Jest jednak w tej batalji obstrukcyjnej pewna rzecz niełądna. Przeciąganie obrad, złośliwe interpretowanie regulaminu, walka z marszałkiem — wszystko to są rzeczy bezwątpienia niezbyt budujące; tradycja parlamentarna jednak je

uświęciła.

Ale czyż musi się koniecznie przy tej sposobności wywoływać

niesmaczne burdy

i obsypywać się wzajemnie wyzwiskami, za które z średnio przyzwoitego szynku wyrzucają

bez pardonu za drzwi?

Kto w tem główną ponosi winę. Kto jest stroną prowokującą, a kto sprowokowaną — trudno rozsądzić. Na brak temperamentu naszych czcigodnych posłów nie możemy się przecie skarżyć... W rezultacie rozgrywa się

widowisko ohydne i gorszące,

które powagę naszego parlamentu w oczach szerokich mas do reszty obniża. Kto na tem wygrywa nie potrzebujemy dodawać; w każdym razie w wielkiej pracy nad konsolidacją państwową narodu jest przeszkoda poważna i najgorsze na przyszłość rokująca nadzieje.

W szaleństwie jest jednak też pewna metoda. Mimo zaciekłości niektórych jednostek — Izba wyczerpana dostatecznie kilkudniową batalją godzi się

zawrzeć kompromis.

Za kulisami toczą się już obrady prowadzone energiczną ręką marsz. Rataja i min. R. R. Radwana. Wyzwolenie ma więc nadzieję częściowej - przynajmniej wygranej; za cenę uchwalenia kilkunastu poprawek, na których szczególnie mu zależy godzi się zaprzestać obstrukcji i odwołać dalszą serję koncertów, które nie zyskały poklasku w „niemuzykalnej". Izbie sejmowej.

Podobno rokowania toczą się szczęśliwie. Mamy więc nadzieję, że fatalna cyfra 603 rozwiąże się w najbliższych dniach w formie normalnego głosowania i nie zyska smutnej sławy w dziejach naszego parlamentaryzmu.

E. W.

Na pomoc powodzianom

pospieszy i Lwów.

(h) Wczoraj o godzinie 5 popoł. odbyło się w sali ratuszowej

zebranie obywatelskie,

zwołane przez prezydjum miasta w celu ukonstytuowania

powiatowego komitetu pomocy powodzianom.

Zebranie zagaił i przewodniczył wiceprezydent miasta p. Obirek, sekretarzował zaś komisarz magistratu p. Mazar.

Po krótkiej dyskusji, w której zabierali głos pp.: wicepr. Obirek, red. Laskownicki, r. Włodzimirski i rektor Sieradzki, uchwalono stworzyć obszerniejszy powiatowy „komitet pomocy powodzianom".

Do prezydjum tego komitetu wybrano: prezydjum miasta Lwowa „in corpore", J. E. arc. Twardowskiego, J. E. ks. arc. Teodorowicza, p. rektora Sieradzkiego, generała Lindego, p. Lubomirską, p. prezydentową Neumannową i prez. Laskownickiego.

Uchwalono wydać odezwę do społeczeństwa i zorganizować w niedalekiej przyszłości

dzień zbiórki pieniężnej na powodzian.

Ponadto postanowiono zwrócić się do lwowskiego Okręg. Związku Piłki Nożnej z prośbą o zorganizowanie meczu na rzecz ofiar powodzi.

Nowoutworzonemu pow. komitetowi pomocy powodzianom życzymy powodzenia w pożytecznej pracy

Z opery.

Pucciniego „Cyganerja"

(Debiut p. Grifflówny).

Wdzięczne melodje pucciniowskie o elegijnym nastroju dają wybitnym śpiewaczkom liczną sposobność do wykazania wielostronności swych zalet scenicznych. U debiutantów wymagania te należy do pewnego stopnia ograniczyć, gdyż nieunikniona w takich razach trema utrudnia swobodną emisję głosową oraz grę aktorską.

Partja Mimi wymaga już znacznej rutyny scenicznej i wyższego kunsztu śpiewackiego, aby sumiennie podołać trudnemu zadaniu, przez autora postawionemu i dlatego, zdaniem naszem, nie powinno się poruczać debiutantom tego rodzaju partji. Puccini wymaga bowiem wysokiego artyzmu, a wtedy zapewniony jest sukces duży. Mimo to miło zaznaczyć, iż wczorajsza debiutantka p. Sabina **Grifflówna** w partji Mimi

wykazała dużo warunków scenicznych,

łączących się w udatną całość. Sympatyczny jej głos sopranowy brzmi szlachetnie w ustępach lirycznych, a frazowanie i prowadzenie kantyleny świadczą dodatnio o poczuciu muzycznem.

Duet w pierwszym i trzecim akcie zaskarbił zasłużone uznanie debiutantce i świetnie głosowo dysponowanemu p. **Drabikowi** w roli Rudolfa. Doskonałą postać stworzyła p. **Lubicz;** jej Musetta, zarówno pod względem wokalnym jak i aktorskim, interesowała do ostatniego momentu.

Gr.

Strajk rolny grozi.

Na zjeździe delegatów związków robotniczych powzięta zostanie uchwała w sprawie strajku rolnego. Dotychczas rokowania nie wydały pomyślnego wyniku i przypuszczają, że zjazd oświadczy się za proklamowaniem strajku, któryby objąłby na razie pięć województw b. Kongresówki, jakoteż województwa Pomorskie i Poznańskie.

Oszczędzajmy i pracujmy.

Redukcje w województwie, zwiększenie etatów urzędniczych w T. W. S.

(h) Dowiadujemy się, że w związku z niedawnym pobytem we Lwowie Nadzw. Komisarza Oszczędnościowego, p. wojew. Moskalewskiego, została zadecydowana znaczna redukcja sił urzędniczych w województwie lwowskiem.

Redukcja ta obejmie w pierwszym rzędzie

urzędników wyższych stopni,

którzy przeniesieni zostaną w stan spoczynku. Z urzędników młodszych zostanie pewna ilość przeniesiona do województwa stanisławowskiego i poleskiego.

Natomiast w Tymczasowym Wydziale Samorządowym przewidziana jest pewna podwyżka etatów urzędniczych. Wskutek poprzednio nieopatrznie poczynionych tam redukcji, tok urzędowania

ogromnie ucierpiał,

zwłaszcza, że w ostatnich czasach do J. W. S. przydzielono również sprawy, związane z utrzymaniem nadzoru nad drogami powiatowymi i gminnymi. Doszło do tego, że chcąc spowodować załatwienie jakiejkolwiek sprawy urzędowej w odpowiednim terminie, poszczególni członkowie wydziału samorządowego, przy przydzielaniu spraw referentom, zmuszeni zostali do

znaczenia aktu jako „pilne".

Tych „pilnych" spraw namnożyła się taka ilość, że znowu one zatamowały zupełnie normalny bieg innych „kawałków".

Wszystkie te niedomagania mają zostać usunięte przez powiekszenie personelu urzędniczego, — przyczem, rzecz oczywista, w pierwszym rzędzie

uwzględnieni zostaną

niedawno zredukowani urzędnicy tej instytucji.

Rozum polityczny zwyciężył szowinizm partyjny.

Wzburzone fale obstrukcji sejmowej uspokoił zbawienny wpływ pertraktacji.

Warszawa, 14. 7. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu zbawienne skutki rokowań Wyzwolenia z Piastem, pod kierownictwem ministra reform rolnych p. Radwana wpłynęły kojąco na atmosferę i przebieg prac.

W ciągu krótkiego posiedzenia załatwiono dwieście kilkadziesiąt poprawek i uchwalono w ten sposób 20 artykułów ustawy o parcelacji i osadnictwie.

Obstrukcja została zawieszona

i tylko przy niektórych poprawkach Wyzwolenie zgłaszało wnioski o głosowanie imienne.

Jedna z tych poprawek uzyskała większość 154 głosów przeciw 150. Jest to mianowicie poprawka do artykułu 4-tego, postanawiająca, że zwolnienie gospodarstw rolnych od wywłaszczenia postanawiać będzie minister reform rolnych w porozumieniu z ministrem rolnictwa, a nie — jak to było proponowane — okręgowe urzędy ziemskie. Uchwalenie tej poprawki głosami

większości centrowo-lewicowej

jest wynikiem osiągniętego porozumienia.

Objęto ogółem pięć poprawek, zaś

co do dwóch kwestji do porozumienia nie doszło,

a mianowicie co do terminu, w którym ustawa pozwala właścicielom ziemskim na dobrowolną parcelację, a także co do kursu obligacji, któremi płacić się będzie wywłaszczonym odszkodowanie.

Jak słychać, układ ma bardzo poważne znaczenie i gdyby najmniejszy punkt nie został spełniony, obstrukcja przy 2 lub 3 czytaniu może być podjętą.

W obecnych warunkach zakończenia prac Sejmu nad ustawą o parcelacji i osadnictwie, należy oczekiwać w sobotę.

Senat prawdopodobnie do pracy nad tą ustawą w tej kadencji nie przystąpi, co najwyżej zapowie zmiany.

Pozatem należy zaznaczyć, że Sejm załatwił dziś bardzo ważną ustawę o monopolu zapałczanym, przyjętą większością 131 głosów przeciw 116. Uchwalenie tej ustawy powitano na ławach Wyzwolenia, Związku Chłopskiego i N. P. Ch. —

biciem w pulpity.

Poseł Wyrzykowski (Wyzwolenie) zawołał:

„a to się dzisiaj Kauzik napracował!" (Gr.)

Wczorajszy jadłospis sejmowy: Konwencje zagraniczne, monopol zapałczany i reforma rolna.

Warszawa, 13 lipca. Na początku dzisiejszego posiedzenia Sejmu załatwiono cały szereg ustaw ratyfikacyjnych, zgłoszonych przez komisję spraw zagr. M. in. ratyfikowano

traktat handlowy z Czechosłowacją.

Następnie przystąpiono do trzeciego czytania ustawy o

monopolu zapałczanym.

Pos. Polakiewicz (Wyzwolenie) zgłosił wniosek na odesłanie projektu tej ustawy z powrotem do komisji. Wniosek ten i wszystkie zgłoszone poprawki zostały odrzucone, a ustawa przyjęta w trzeciem czytaniu bez zmian.

Z kolei przystąpiono do dalszego głosowania nad poprawkami zgłoszonemi do projektu ustawy

o parcelacji i osadnictwie.

W głosowaniu odrzucono — z wyjątkiem jednej — wszystkie poprawki aż do Nr. 93 i w ten sposób przyjęto art. 4.

Przy art. 5 wniosek **Wyzwolenia** o skreślenie tego artykułu upadł w głosowaniu imiennem 206 głosami przeciw 84, wniosek zaś tego klubu, aby

maksimum wyłączeń z tytułu uprzemysłowienia dla całego państwa, przewidziany w ustawie na 550.000 ha zmniejszyć do 200.000 ha

odrzucono 181 głosami przeciw 106. Przyjęto natomiast poprawkę Wyzwolenia (154 gł. przeciw 150), aby o zwolnieniu kulturalnych gospodarstw rozstrzygały nie komisje ziemskie, lecz minister reform rolnych w porozumieniu z min. rolnictwa, w braku zaś ich zgody Rada min.

Z kolei przegłosowano wszystkie poprawki aż do Nr. 236 i przyjęto w ten sposób 20 artykułów ustawy, poczem obrady zakończono.

Następne posiedzenie odbędzie się 14 b. m., o godz. 10 rano.

Usunięcie przykrych braków.

Nowa ustawa o orderze „Virtuti militari".

Rada ministrów uchwaliła niedawno projekt nowej ustawy o najwyższem polskiem odznaczeniu wojskowem. Stać się tak musiało, gdyż czas,

najlepszy koiciel krwawiących ran

a zarazem destruktor wszelkich dzieł ludzkich, poczynił takie szczerby w ustawie dotychczas obowiązującej, iż jej przepisy nie dotrzymywały tempa duchowi epoki.

Sprawa jest nietylko ważna ale i ciekawa, szczególnie dla tych żołnierzyków Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, których wnioski o nadanie wymarzonego krzyżyka wylazły jeszcze z wołyńskich błot, literackich borów lub też z gęstych zbóż na Ukrainie.

Nowa ustawa ma te

braki usunąć

i wynagradzać naprawdę zasłużonych.

Ustawa składa się z 19 artykułów, z których pierwszy orzeka, iż jest to order

wyłącznie wojenny.

Najistotniejszą zmianą w obecnej ustawie jest dokładne określenie czynów, osób i jednostek taktycznych, którym poszczególna klasa orderu może być nadana.

Inne artykuły mówią o

pensji przywiązanej do orderu

o prawie używania tytułu „Kawalera orderu" danej klasy i t. d.

Kawalerowie orderu tworzą braterski zespół pod nazwą „Zgromadzenie Kawalerów orderu wojennego „Virtuti Militari", z

Kasztelanem i Kapitułą na czele.

Rocznica Konstytucji majowej jest dniem święta orderu. Ordery I, II i III klasy nadaje p. Prezydent Rzplitej na podstawie uchwały Kapituły za kontrasygnatą ministra spraw wojskowych, a klasę IV i V również Prezydent, na podstawie decyzji Naczelnego Wodza również za kontrasygnatą ministra. W czasie wojny

p. Prezydent przekazuje nadawanie orderu Naczelnemu Wodzowi,

który przyznaje je na wniosek dowódcy wyższej lub samodzielnej jednostki taktycznej.

Kapituła składa się z 12 wybieralnych członków, Kawalerów II. III, IV i V klasy, po trzech z każdej, dalej z Kawalerów I klasy i kancierza, którym jest najstarszy rangą i kolejnością Kawaler orderu.

Tak wygląda w ogólnych zarysach nowa ustawa, która wejdzie zapewne już w czasie

jesiennej sesji

pod obrady komisji wojskowej a następnie Sejmu i Senatu.

Ogół armji czynnej i rezerwowej interesuje się również innemi kwestjami, a mianowicie załatwieniem wniosków za wojnę polską 1918—1920 na V, VI, a nawet III klasę.

Prócz tego, za wojnę polską ma być nadanych jeszcze

200 odznaczeń V klasy.

Niechże to przynajmniej rzuci kilka ciepłych promieni na opalone ogniem bitewnym oblicza

pominiętych bohaterów.

Wniosków niezałatwionych jest jeszcze

2000,

a więc dziesiąta część zostanie uwzględniona.

Rozstrzygnięcie i decyzja należą wyłącznie do marszałka Piłsudskiego, jako przewodniczącego kapituły orderu „Virtuti Militari".

Zatarg Czech z Watykanem.

Poseł czeski opuścił Stolicę Apostelską.

Wiedeń, 13. 7. „Son. u. Montagszeitung" donosi z Pragi, że konflikt z nuncjuszem papieskim zaostrzył się. „Czeske Slovo" przyniosło wczoraj wiadomość, że dr. Benesz odwołał posła czeskiego przy Watykanie do Pragi, a to na skutek nalegań socjalistów czeskich. Pisma donoszą, że poseł czeski przybył wczoraj do Pragi i

więcej do Rzymu nie powróci.

Socjaliści czescy trwają przy żądaniu, aby nuncjusz papieski również do Pragi nie wrócił. Jedno z pism w Preszburgu podaje, że stolica apostolska zamierza ogłosić ekskomunikę tych wszystkich rzymsko - katolickich duchownych, którzy należą do partji rolniczej prezesa ministrów Svehli.

Warjat czy dezerter ?

Warszawa, 14 lipca. (Tel. wł.). Do komendy policji w Stołpcach zgłosił się pułkownik Lipski, były dowódca 6 p. saperów w Przemyślu, który oświadczył, że przybył z Rosji sowieckiej.

Jak się okazało, pułk. Lipski, jeszcze przed rokiem został oddany

pod obserwację

do szpitala wojsk., skąd zbiegł w niewiadomym kierunku. Wobec tego policja odstawiła pułk. Lipskiego do dyspozycji władz wojskowych. (Gr.).

Francja już ustaliła swój budżet.

Paryż, 13. 7. Po wzajemnem otrzymaniu projektu budżetu przez Izbę i senat, obie Izby doszły ostatecznie do porozumienia i budżet został przyjęty przez Izbę 415 głosami przeciw 140, — przez senat 278, przeciw 6. Budżet przewiduje dochody 33.150.844.678 fr., wydatki 33.137.180.618 fr. Po odczytaniu dekretu w sprawie zamknięcia narad obu Izb, posiedzenie zakończono o g. 16.15 rano.

Lekarze i przyrodnicy na zjeździe w Warszawie.

Warszawa, 13. 7. Rozpoczęty wczoraj 12 zjazd lekarzy i przyrodników polskich zgromadził około 2 tysiące przedstawicieli świata naukowego z całej Polski. Po nabożeństwie uczestnicy zjazdu złożyli wieniec laurowy na płycie Nieznanego Żołnierza. O g. 11 nastąpiło uroczyste otwarcie zjazdu na Politechnice. Następnie dokonano otwarcia wielkiej wystawy przyrodniczo - lekarskiej w gmachu nowej Politechniki. Popołudniu obradowały komisje, na których wygłoszono szereg referatów naukowych. Wieczór odbył się raut w sali Rady miejskiej. (PAT).

Jodyną chciała się ratować przed wstydem.

Do Jakóba Amstera (ul. Zamarstynowska l. 34) przyszła wczoraj jego była służąca Genia Łuczkiewicz, która niedawno temu służbę tę z własnej woli opuściła.

W chwili nieuwagi domowników Genia wypiła nagle, w zamiarze samobójczym, sporą dozę esencji octowej.

Wezwane pogotowie ratunkowe przepłukało samobójczyni żołądek, poczem odwiozło ją do szpitala powszechnego.

Powodem samobójstwa jest nieco „kłopotliwy", jak dla dziewczyny, stan denatki.

Lwów przybrał odświętną szatę.

Z okazji dzisiejszego narodowego święta francuskiego rocznicy „zburzenia Bastylji", miasto nasze przybrało wygląd odświętny. Z okien i balkonów kamienic zwisają flagi o barwach państwowach polskich i francuskich. Wiele instytucji państwowych i prywatnych urządziło specjalne dekoracje. Wczoraj wieczorem powszechną uwagę zwracała barwna iluminacja gmachu Tow. „Dąbrowa" przy pl. Marjackim.

Anglja zbroi się!

Londyn, 13. 7. Na dzisiejszem posiedzeniu gabinetu ministrów, które się odbyło pod przewodnictwem lorda Birkenheada, ukończono opracowywanie programu

budowy nowych morskich jednostek bojowych.

Należy oczekiwać budowy czterech krążowników po 10.000 ton każdy. (PAT).

Przed rehabilitacją.

Nowy dyrektor teatrów, rada miejska i opera.

Utrzymajmy świetne tradycje lwowskich teatrów.

Wywiad z p. prez. Chlamtaczem.

(÷) Pytanie kto obejmie dyrekcję teatrów lwowskich na sezon najbliższy staje się z biegiem czasu

coraz bardziej niepokojące.

P. wiceprezydent prof. Chlamtacz, do którego z zapytaniem co słychać z dyrekcją teatrów zwróciliśmy się, zapewnił nas, że **cały szereg wybitnych w świecie artystycznym osobistości zamierza ubiegać się o kierownictwo naszych teatrów.**

Kandydatury swoje wniosą prawdopodobnie dopiero w ostatnim dniu wyznaczonego na ten cel terminu. Czekają bowiem na ostateczną decyzję Rady miejskiej, która nieodwołalnie w czwartek rozstrzygnie o losie i przyszłości teatrów.

Zapytaliśmy następnie p. wiceprezydenta, czy mają jakiekolwiek uzasadnienie pogłoski, że dyrekcję teatrów ma objąć

p. Adwentowicz?

który przypomniał się publiczności lwowskiej i zdobył ją swoją grą w teatrze „Nowości“.

— O ile mi wiadomo — informowal nas łaskawie p. wiceprezydent

p. Adwentowicz dotychczas nie kandyduje

na dyrektora naszych teatrów, ale bezsprzecznie

miałby wielkie szanse powodzenia.

— Czy kandydaci z pierwszego konkursu będą brani pod rozwagę?

— Naturalnie — odpowiada nasz szanowny interlokutor. — Nie brak tam przecież nazwisk ludzi wartościowych; między innymi wnieśli podania: znany dobrze publiczności lwowskiej

p. Barwiński,

ceniony literat

p. Rychliński,

były dyrektor teatru w Lublinie

p. Grodnicki

oraz szereg ludzi zasłużonych i zdolnych.

— Jakie stanowisko w tej sprawie zajęła komisja teatralna: czy ma już upatrzonego kandydata, **którego będzie popierać?**

— Dotychczas nie. Na razie przygotowujemy wnioski, które przedłożymy w czwartek Radzie miejskiej. Udowodnimy w nich cyfrowo, że **zamknięcie jednego z trzech teatrów nie przyczyni się do sanacji finansów teatralnych.**

— Pozatem będziemy jaknajenergiczniej domagać się

reasumpcji uchwały znoszącej operę.

P. wiceprezydent stwierdził w końcu, że na ostateczną decyzję Rady miejskiej wpłynie w znacznej mierze postanowienie powzięte przez dwa najpotężniejsze kluby radzieckie: socjalistyczny i mieszczański, które w dniu dzisiejszym odbędą swoje posiedzenia.

Od siebie dodajemy, że istnieje uzasadniona nadzieja, że ci panowie radni w liczbie 41, którzy na miasto ściągnęli niepotrzebny kłopot ponownego szukania dyrektora teatrów

zrehabilitują się w czwartek

i jednogłośnie cofną kompromitującą uchwałę, czem niemało dopomogą prezydjum miasta do wybrnięcia z kłopotliwej sytuacji i zachęcą ludzi prawdziwie zdolnych do ubiegania się o kierownictwo teatru lwowskiego, mającego tak świetne tradycje.

U nas niestety inaczej.

Warszawa buduje w pełnem tempie.

W Warszawie zatwierdzono projekty budowlane nowych 26 domów mieszkalnych, 17 budynków fabrycznych, 4 budynków użyteczności publicznej i 4 budynków gospodarskich. W czerwcu br. było w Warszawie w budowie 277 domów mieszkalnych, 78 budynków fabrycznych i przemysłowych, 23 budynków użyteczności publicznej i 46 budynków gospodarczych.

Oprócz tego w budowie 91 przebudówek i nadbudówek.

Nie odpowiada to jeszcze zapotrzebowaniu normalnemu.

Do najpoważniejszych należą roboty miejskie, obejmujące nowe gmachy szkół powszechnych.

U nas ruch budowlany niestety we Lwowie jest minimalny, a nawet **naprawa bruków postępuje żółwim krokiem.** Dość przypatrzeć się naprawie bruku przy pl. Akademickim, która trwa od wiosny i tamuje komunikację.

Samobójstwo właściciela tartaku parowego.

W Limanowej powiesił się Ryszard Franze, współwłaściciel limanowskiej firmy „Franze i Mönch — tartak parowy“. Firma ta zbankrutowała.

Ofiara smoka benzynowego.

Dyrektor wielkopolskiej cukrowni w Pakości, inż. Stapkowski, w drodze samochodem na wystawę „Pomorską w Grudziądzu uległ katastrofie. Auto wpadło do rowu, a inż. S. tak nieszczęśliwie uderzył głową o kamień, że zginął na miejscu.

Dyszlem w tramwaj i w głowę pasażera.

(—) Tak oto jechał wczoraj z kawalerską fantazją Wasyl Bilanyk, wieśniak z Dawidowa, który zjeżdżając furą z ul. Żółkiewskiej na Zamarstynowską zderzył się z wozem tramwajowym „dziewiątki“ nr. 171, zdążającym z ul. Zamarstynowskiej ku miastu.

Skutki zderzenia były dość poważne,

gdyż dyszel wozu Bilanyka wybił cztery szyby w tramwaju i uderzył następnie w głowę pasażera, Stefana Korykowę, cieślę z Zamarstynowa, który odniósł dość poważne obrażenia.

Na domiar złego szkło z rozbitej szyby zraniło Korykowę w lewą rękę. Rannym zaopiekowało się Pogotowie ratunkowe, zaś nieforturnnym furmanem policja.

Ćwiczenia wojskowe nauczycieli szkół powszechnych.

Ministerstwo spraw wojskowych zarządziło wcielenie do szeregów na 8 tygodniowe ćwiczenia rocznika 1901 nauczycieli szkół powsz. zaliczonych do rezerwy. Urlopowanie tych nauczycieli rozpocznie się 25 sierpnia br. Nauczyciele, których wcielenie nastąpiło w terminie spóźnionym po 8-tygodniowych ćwiczeniach urlopowani będą indywidualnie.

Rety! Wali się sufit! Gdzie? W „Warszawie“.

(—) Wczoraj w godzinach przedpołudniowych

bywalców w kawiarni „Warszawa“ zaalarmował nagle straszny łoskot.

Personal i goście pospieszyli czempredzej w stronę pokoju do gry, gdzie okazało się, że w pokoju „karcianym“ zawaliła się część sufitu. Na szczęście o tej porze w pokoju tym nikogo nie było, obeszło się więc

bez wypadku.

Na miejsce „katastrofy“ przybyła natychmiast komisja magistracko-budowlana i przedstawiciele władz bezpieczeństwa. — Stwierdzono, że sufit w kawiarni zawalił się z winy właścicielki sąsiedniej kamienicy przy ul. Mickewicza 2, pani Dattnerowej.

Pokoje do gry kawiarni „Warszawa“ należą bowiem nie do realności przy pl. Smolki (jak reszta kawiarni), lecz włączone zostały z sąsiedniej kamienicy — własności p. Dattnerowej, która nad lokalem karcianym na I p. ma swe mieszkanie.

Wczorajszego dnia w łazience tego mieszkania

odkręcono kurek wodociągowy,

wskutek czego woda zalała podłogę w mieszkaniu. Wskutek nieobecności mieszkańców lokalu woda wzbierała, aż przesiekła przez sufit kawiarni, który doszczętnie przemoczyła, powodując zawalenie.

Dziecko pod figurą, matka w więzieniu, „ojciec przy moście“.

(—) Pod przydrożną figurą świętą na drodze do Wolicy obok Pustomyt, znalazł onegdaj o godz. 3 nad ranem przejeżdżający furą Michał Łabażewicz, dwutygodniowe dziecko płci męskiej z następującą karteczką: „Upraszam gminę oddać dziecko Tarczyńskiemu“.

Dochodzenia policyjne stwierdziły, że dziecko podrzuciła jakaś kobieta, która przyjechała pociągiem ze Lwowa.

Istotnie udało się następnie aresztować w Pustomytach na dworcu kolejowym 28-letnią Helenę Boruch, która przyznała się do podrzucenia dziecka i zeznała, że przyjechała powtórnie, aby dowiedzieć się co z dzieckiem się stało.

Z płaczem zeznała, że jest

bez żadnych środków do życia,

że sypiała z dzieckiem w polu pod gołem niebiem i zdecydowała się podrzucić je w Pustomytach, aby dzieckiem zaopiekował się ojciec — Kazimierz Tarczyński.

W roku ubiegłym — brzmią dalej zeznania — gdy Boruchówna jechała pociągiem z Janowa do Lwowa poznała Tarczyńskiego, z którym następnie nawiązała bliższy stosunek. Gdy miała zostać matką, kochanek namawiał ją, aby pozbyła się dziecka przed jego urodzeniem, na co jednak przystać nie chciała. Tarczyński wówczas porzucił matkę swego dziecka.

Wobec tych zeznań policja zmuszona była aresztować nieszczęśliwą matkę, dziecko zaś oddano do przytułku. Tarczyńskiego nie zdołano natomiast przesłuchać, gdyż bawi on „na robotach“ przy budowie jakiegoś mostu w pobliżu Buczacza.

Pierwsza wystawa Kas chorych w Polsce

otwartą została w Warszawie 12 b. m. i przedstawia się bardzo interesująco. Między innemi okręgowy związek Kas chorych we Lwowie nadesłał bardzo liczne eksponaty. Poszczególne działy wystawy Kas chorych mieszczą się w 6 dużych salach Politechniki. Wystawa trwać będzie do 17 b. m. włącznie.

Ludożerstwo w Rosji.

Podług „Izwestji“ stwierdzono w gub. Czernikowskiej wypadki kanibalizmu. Ludność tamtejsza głoduje na przednówku, a następstwem tego jest ludożerstwo.

KURJER SPORTOWY.

Lwów zdobywa po raz 3-ci mistrzostwo Polski i utwierdza swą hegemonję piłkarską.

Pogoń zwyciężywszy Wisłę 1:0 zostaje mistrzem w piłce nożnej.

Ostatnia niedziela była jednym z najlepszych dni sportowych Lwowa. Sport lwowski, tym razem nie na własnych „śmieciach“ ale na terenie nietylko nam obcym, ale nawet i wrogim, bo w Krakowie w meczu z tamtejszą „Wisłą“

zatryumfował po raz niewiedzieć już który.

To, że Pogoń mistrzostwo uzyska, nie było dla nikogo chyba we Lwowie tajemnicą, gdyż wspaniałe zwycięstwo nad Wartą w Poznaniu było już

wręczeniem zdobytego pucharu min. Zdrowia.

Sam przebieg gry był następujący: Przez cały czas trwało zawrotne tempo, mimo trudności terenowych, gdyż grano na grząskiem boisku. Atak Pogoni przewyższał Krakowian

startem, szybkością i strzałem,

podczas gdy obrona Wisły była lepsza. Hanke jedynie pracował skutecznie i unieruchomił Balzera. Z Pogoni wybijał się szczególnie

Wacław Kuchar

grający równocześnie i w ataku i w pomocy i na obronie — a wszędzie „było go pełno“.

Zaraz na samym początku, po pierwszym ataku Wisły, Pogoń atakuje i Wacek Kuchar z podania Słoneckiego

zdobywa rozstrzygającą bramkę

lekkim, plasowanym strzałem. Po źniej jakiś czas jeszcze przewaga Pogoni, następnie gra wyrównana, a w drugiej połowie

uzyskuje Wisła lekką przewagę

i gra... brutalnie. Cały czas meczu padał deszcz. Sędziował p. Rosenfeld z Bielska.

———xox———

Klęska Czarnych z mistrzem Węgier.

M. T. K. gromi I. L. K. S. Czarni 6:0 (1:0).

Klęska Czarnych

Po grze sobotniej węgierskich gości, oczekiwał cały sportowy Lwów, niemalże bez wyjątku zwycięstwa drużyny Czarnych. Tymczasem to, co przyniósł mecz zaskoczyło wszystkich, nie wyłączając i graczy Czarnych, w sposób nieoczekiwany. Gra MTK-a była w porównaniu z sobotnią

o dwie klasy wyższa,

na co wpłynęła obecność Molnara, reprezentacyjnego gracza Węgier.

Czarni w pierwszej połowie dostosowali się do ich węgierskiego tempa i zagrażali raz po raz bramce przeciwnika, jednak atak nie wykorzystał

całego szeregu dogodnych pozycyj.

Węgrzy nadane przez Czarnych tempo nietylko podtrzymali, ale je jeszcze wzmogli, co drużynę miejscową wreszcie

złamało

i stało się powodem ich klęski. Czarnych opuściła charakterystyczna ich zwyczajnie wytrzymałość i nawet często dający się zauważyć

nadmiar sił.

głównie skutkiem nieekonomicznego szafowania walorami fizycznemi.

Z miejsca

ostre tempo

i gra najzupełniej wyrównana. Centry Langiera wysyła słabo Müller nad poprzeczkę. Winnicki kilka razy ładnie i przytomnie broni. Langier nie wykorzystuje dogodnej pozycji. Z początku gracze MTK na spalonych — potem Sawke i Chmielowskiego przyłapuje na tem gwizdek sędziego. Przewaga raczej po stronie Czarnych. Sawka strzela przeciwnie z 10 mtr. — Kropatczek jednak broni. W 44 min. Denko zdobywa

pierwszą bramkę dla MTK.

Po przerwie kilka wzajemnych ataków, lecz obie drużyny ratują interwencje bramkarzy. W 17 min. Molnar strzela z daleka — Winnicki chwyta piłkę przed linją bramkową — pada na ziemię, lecz piłkę trzyma nadal w ręku — sędzia odgwizduje bramkę. Winnicki trzyma piłkę na tem samem miejscu i wzywa sędziego, aby się przekonał, czy piłka

calym obwodem przeszła linję,

gdyż to decyduje o zdobyciu czy niezdobyciu bramki — lecz sędzia jest niewzruszony. Ten moment i to rozstrzygnięcie

deprymujące Czarnych zadecydowało o meczu.

Kropatczek broni rzut wolny z 16 mtr. strzelony przez Müllera. Czarni zupełnie zniechęceni słabną, pozwalając sobie jeszcze

strzelić 4 bramki.

xo x

W Warszawie wiedeński Hakoah zwycięża Polonię.

Zawody między Hakoahem z Wiednia a Polonją warszawską skończyły się

zwycięstwem Hakoahu 4:2 (2:0)

przy olbrzymiej ilości widzów (11.000). Bramki dla Polonii zdobył Loth, dla Hakoahu Schwarz (2), Grünwald i Hess. Gra Hakoahu błyskotliwa i efektowna, Poloni zupełnie prymitywna.

Drugie spotkanie z powodu deszczu nie doszło do skutku.

—o—

Dwucyfrowe zwycięstwo III Czarnych.

Zawody o mistrzostwo kl. C między drużynami Czarni III — a Hasmonea III zakończyły się wysokiem zwycięstwem Czarnych III w stosunku 10:0 (5:0). — Lechia IV — Grażyna 1:1 (0:1) zawody towarzyskie.

Raid samochodowy już przejechał całą Polskę.

Czwarty etap raidu samochodowego między Tarnopolem a Zakopanem (623 km.) wygrał samochód nr. 14 marki Rochet Schneider jadąc

średnio 52 km. na godzinę,

drugi Steyr nr. 12, trzeci Cadillac nr. 18. Polska maszyna Ralf Stetysz na piątem miejscu. Piąty etap Zakopane—Płock (628 km.) wygrał wóz nr. 10

samochód polskiej konstrukcji Ralf Stetysz

jadąc średnio 52 km. na godzinę. Następne miejsce zajął Rochet-Schneider.

Szósty etap (Płock—Gdańsk—Bydgoszcz 540 km.) wygrywa Rochet-Schneider w 10 godz. 15 min. — zatem średnio 53 km. na godzinę, drugi i trzeci polski Ralf-Stetysz a dopiero potem Steyery.

Podczas ostatniego etapu odbył się na 20 km. przed Warszawą t. zw. kilometr szybkości.

Najlepszy czas osiągnął p. Bettaque na Austro-Daimlerze 69'2 sekund, zatem

średnio 125 km. na godzinę.

Dalsze miejsca zajęli Liefeld na Austro-Daimlerze, Steyer i Cadillac.

Do Warszawy przybyły samochody w następującym porządku: Lancia (nr. 6), Steyer (13), Rochet Schneider (15), F. N. (1), F. N. (2), Ralf Stetysz (9), Tatra (16), Citroen (3), Citroen (4), Austro-Daimler (8), Austro-Daimler (7).

Wyniki jeszcze nie obliczone.

—o—

Kolegjalne zwycięztwo.

Zawody na Cytadeli zgromadziły z powodu słabej reklamy mało widzów i nie wiele pomogły Polonii przemyskiej do odbudowy boiska. Przez cały czas przewaga Prasy — nieuwydatniona dzięki tróice obronnej Sędziów: Budzianowski, Usacz i Golda. Z Sędziów grał najlepiej Boller.

———xox———

Wimbledm wioślarskie.

Regaty w Henley.

Tem, czem jest w tennisie turniej o mistrzostwo świata, w Wimbledm, tem są w wioślarstwie

wielkie regaty w Henley,

największe zdarzenie w świecie wioślarskim, powtarzające się co roku.

Ostatnie kilkudniowe regaty w Henley przyniosły w skulingach zwycięstwo

mistrzowi olimpijskiemu Bezesfordowi

w czasie 8 min. 28 sek. Drugi był Gollan. Ósemki — pierwsza drużyna „Leandra“ z Thamos 6 min. 55 sek., druga „Chalbuge Shewards“ (Cambridge) 7 min. 27 sek.

Pioruny zwyciężają.

Reprezentacja Górnego Śląska zwycięża reprezentację Łodzi 3:2.

Składajcie ofiary na powodzian!

KRONIKA.

Winszujemy: Dziś Bonawentury. **Jutro:** Marji.

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr Wielki:

Wtorek, 14 b. m.: „Dziewczynka z 1001 nocy" (uroczyste przedstawienie ku uczczeniu święta narodowego Francji).

Środa, 15 b. m.: „Halka", opera (debiut Wandy Korytko — zamknięcie sezonu operowego).

Czwartek, 16 b. m.: „Clo - Clo", operetka.

Piątek, 17 b. m. „Dama w purpurze", operetka.

Sobota, 18 b. m.: „Dziewczynka z 1001 nocy", operetka.

Niedziela, 19 b. m.: „Hrabina Marica", operetka.

Teatr Mały:

Wtorek, 14 b. m.: „Znajomek z Fiesole", kom. w 3 akt. Bruna Winawera.

Środa, 15 b. m.: „Znajomek z Fiesole", kom. w 3 akt. Bruna Winawera.

Czwartek, 16 b. m.: „Znajomek z Fiesole", kom. w 3 akt. Bruna Winawera.

Piątek, 17 b. m.: „Znajomek z Fiesole", kom. w 3 akt. Bruna Winawera.

Teatr Nowości:

Wtorek, 14 b. m.: „Grzebień szyldkretowy", komedja.

Środa, 15 b. m.: „1 = 0".

Czwartek, 16 b. m.: „Tragedja dzieci".

Piątek, 17 b. m.: gener. próba.

Sobota, 18 b. m.: „Dzień i noc", dramat (premjera).

Niedziela, 19 b. m.: „Dzień i noc", dramat.

—o—

UWIEŃCZENIE PŁYTY NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA.

Drużyna Małopolskiej straży obywatelskiej ze sztandarem pod dowództwem kom. p. Webera złożyła wczoraj na płycie Nieznanego Żołnierza wspaniały wieniec na którego szarfach o barwach narodowych widnieje napis: „Nieznanemu Żołnierzowi" małopolska Straż Obywatelska. Akt hołdu zakończono odśpiewaniem Roty.

—o—

ODZNACZENIE WOJOWNIKÓW ŚW. FLORJANA.

W czasie uroczystości Ogólnopaństwowego Zjazdu Ochotniczych Straży Pożarnych we Lwowie, zostali dnia 5 b. m. odznaczeni za wybitną działalność w Ochotniczej Straży Pożarnej „Sokół" we Lwowie następujący członkowie: prezes ppłk. Karol Baczynski złotym krzyżem za ratowanie ginących i wybitną działalność w Straży.

Członkowie Straży: Ludwik Gajewski, Antoni Winkler, Maurycy Kreiter, śp. Zygmunt Fałatowicz, Mikołaj Czaban, Zygmunt Lesicki, Karol Rużyczka, Stanisław Marecki, Kazimierz Słabicki i Aleksander Borkowski: srebrnemi medalami za długoletnią nieskazitelną służbę i za wyróżniające zasługi w czasie służby.

Nadto sztandar Towarzystwa został udekorowany najwyższą odznaką strażacką tj. złotym znakiem strażackim Głównego Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej.

—o—

ZJAZD KOLEŻEŃSKI.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

W dwudziestolecia rocznicę urządza komitet na dzień 15 sierpnia b. r. zjazd koleżanek, które w latach od 1905 do 1925 złożyły egzamin dojrzałości w prywatnym zakładzie seminarjum nauczycielskiego żeńskiego Anny Rychnowskiej we Lwowie.

Koleżanki zamierzające wziąć udział w zjeździe, zechcą zawiadomić o tem sekretarjat wymienionego seminarjum najpóźniej do 30 b. m.

Miejsce zebrania: prywatne seminarjum naucz. żeńskie ul. Chorążczyzny l. 15. 2125

Emil Moniak
dyrektor szkoły powszechnej przewodniczący komitetu.

Święto narodowe naszej sojuszniczki.

Dziś ku uczczeniu święta Narodowego Francji odbędzie się uroczyste przedstawienie, które poprzedzi odegranie hymnu „Marsylianka". Następnie zostanie odegrana operetka „Dziewczynka z 1001 nocy" wystawiona nadzwyczaj starannie przez ulubieńca publiczności reż. Michała Tatrzańskiego, pod kierunkiem muzycznym R. Wojnorowicza.

Ruch wydawniczy.

„Lot Polski" Nr. 22.

W nowej, pięknej okładce, ukazał się numer lipcowy „Lotu Polskiego", który, jak zawsze, przynosi staranny dobór ciekawych artykułów i fotografji.

Na czoło numeru wybija się żywo napisany artykuł p. J. Jaskołda, omawiający loty szybowe w Gdyni, z których najciekawsze momenty ilustrują liczne fotografje.

Z nową gałęzią medycyny, tzw. „medycyną aeronautyczną" zapoznajemy się w interesującym artykule p. El. Bł. „O zdrowie lotnika".

W związku z połączeniem się Komitetu Lotnictwa Sanitarnego w Polsce z L. O. P. P. znajdujemy artykuły pp. dyr. Jerzego Lesisza i gen. S. Składkowskiego, z których pierwszy omawia to połączenie, drugi zaś daje barwną historję lotnictwa sanitarnego.

Starannie redagowany, wydawany w coraz bardziej estetycznej szacie, „Lot Polski" z każdym numerem wybija się na czoło naszych ilustracyj i staje się organem, który musi zainteresować nie tylko lotników i sympatyków lotnictwa, ale i szerokie sfery społeczeństwa.

„SAMORZĄD MIEJSKI".

Ukazał się zeszyt 6 za czerwiec b. r. „Samorządu Miejskiego", organu Związku Miast Polskich. Zeszyt poświęcony jest w całości sprawozdaniu VIII. Ogólnego Zjazdu Związku Miast Polskich, odbytego w Warszawie w d. 27—27 kwietnia b. r.

Zeszyt otwiera pełny tekst projektu ustawy „O gminie miejskiej" w brzmieniu ostatecznie ustalonem na VIII. Ogólnem Zjeździe Związku Miast Polskich.

„BLUSZCZ".

Ukazał się Nr. 28 „Bluszczu". Na miejscu czołowem poruszono szlachetną myśl żywego zainteresowania się społeczeństwa kwestją patronatów nad więźniami. Obok art. H. Ceysingerówny „O działaczkach okresu konspiracyjnego", nawiązującego do pięknej tradycji tajnego nauczania, mamy żywo skreślony obraz życia i prac w Instytucie Gospodarstwa Kobiecego w Laeken.

W dziale literackim spotykamy nazwiska Grossek Koryckiej, Wielopolskiej, Dąbrowskiej, Miłaszewskiej, Bielańskiej, Wirskiego.

W bogato ilustrowanym dziale praktycznym na plan pierwszy wysuwa się ciekawy artykuł p. t. Reforma Gospodarstwa Kobiecego i szereg praktycznych rad i wskazówek z zakresu gospodarstwa domowego, higjeny i kosmetyki.

„TYGODNIK WILEŃSKI".

Ukazał się w sprzedaży Nr. 14 „Tygodnika Wileńskiego", zawierający m. in. następujące artykuły: W. Piotrowicza — o nowym Rektorze Uniwersytetu Wileńskiego, prof. Zdziechowskim i jego zasługach dla nauki i literatury polskiej, — odpowiedź W. Hulewicza na fejletony Cz. Jankowskiego, — sprawozdanie z dorocznego popisu Reduty, — szkic o St. Morawskim pióra prof. W. Lutosławskiego. Numer zawiera 12 rycin i kosztuje tylko 50 groszy.

Wszyscy powinni to zobaczyć.

Teatr Nowości. Dziś we wtorek „Grzebień szyldkretowy", wywołujący burzę oklasków przy otwartej scenie głównie z powodu wspaniałej gry pp. Gorczyńskiej i Justjana. Jutro we środę na liczne żądania publiczności przemiła komedja Hacka „1 = 0" z pp. Gorczyńską, Adwentowiczem i Justjanem. We czwartek zamiast zapowiedzianej „Tragedji dzieci" nieodwołalnie po raz ostatni „Grzebień szyldkretowy". Na wszystkie te przedstawienia sprzedają bilety kasy teatralne już od dzisiejszego dnia, jak również i na senzacyjną premierę „Dzień i noc" Amskiego.

Winawer zamknie cykl komedjowy.

Teatr Mały gra w dalszym ciągu doskonałą komedję Winawera „Znajomek z Fiesole" w koncertowem wykonaniu zespołu. Są to ostatnie przedstawienia tej komedji, gdyż Teatr Mały w niedzielę zostaje zamknięty, ze względu na wyjazd zespołu na wywczasy letnie.

DLA PIĘKNEJ PANI.

Pani walczy z fryzjerem.

A'la Garconne.

Czyż warto pisać o tem, co jest tak popularne, jak uczesanie a la garçonne A jednak fryzjerzy paryscy powiedzieli na ostatnim „Kongresie" dużo ciekawych spostrzeżeń na temat modnego uczesania.

Okazało się bowiem, że ostrzyżone włosy muszą być indywidualnie układane na główce pani, że istnieją rozmaite rodzaje strzyżenia i wreszcie, że panie, które wyobrażały sobie iż uprościły kwestję fryzury, srodze się zawiodły, gdyż właśnie krótkie włosy wymagają bardzo starannej pieczołowitości i ciągłych porad fryzjera.

Sprytne i wbrew utartemu mniemaniu, oszczędne paryżanki wpadły więc na pomysł nie ondulowania włosów i przyczesują je zupełnie gładko, nosząc przy tem grzywkę na sposób małych chłopczyków. Zżymają się na to fryzjerzy, gdyż teraz bardzo rzadko zagląda do ich salonów piękna paryżanka. Ale właśnie dlatego na zjeździe fryzjerów tak dużo mówiono o przemijającej modzie krótkich włosów i stanowczo już na karnawał zapowiadano długie loki, które będzie się narazie przypinało sztucznie.

Prawdopodobnie jednak panie wytrwają w tej cichej walce, która się obecnie toczy między niemi a fryzjerami i pozostaną przy krótkich włosach, tembardziej, że w istocie można znaleść najrozmaitsze formy uczesania.

Prawdą jest, że tylko uroda paryżanki pozwala na zupełnie gładkie uczesanie. Jej drobna twarz, mała główka i filigranowa postać zyskują nawet na proporcji. Natomiast inne nacje nie mogą tak w czambuł przyjąć gładkiego uczesania i muszą w istocie od czasu do czasu odwoływać się do pomocy fryzjera.

W każdym razie uczesanie się na „barana" nie jest modne i należy włosy przyczesywać mimo ondulacji, gładko na tyle głowy.

Ostatnie wiadomości z Paryża brzmią prawie zastraszająco, bo niektóre koryfejki mody, zwłaszcza ze świata teatralnego, zaczynają wprowadzać fryzurę zupełnie męską, więc nisko strzyżone włosy i odkryte uszy!

Warszawianka.

Nie narzekaj, lecz bierz się do pracy.

Sami możemy zaradzić brakowi mieszkań.

(+) Z inicjatywy Towarzystwa ochrony lokatorów powstaje

Spółdzielnia mieszkaniowa,

której celem jest zapewnienie mieszkań najuboższym warstwom ludności miasta. Interesowani, posiadający

przynajmniej 100 złotych w gotówce

powinni natychmiast zgłosić się w lokalu Towarzystwa, Rynek 3, 2 piętro w godzinach od 5—7 pop.

Tego rodzaju Spółdzielnie będą w pierwszym rzędzie przez Komitet rozbudowy uwzględniane. Czemwięcej podań wpłynie do Komitetu organizacyjnego, tem pewniej odpowiednie czynniki zasilą potrzebną gotówką Kasę lokalnego oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego, który na tego rodzaju kooperatywy nie będzie szczędził funduszów.

Pieniądze złożone przez zgłaszających się, będą ulokowane w Kasie Oszczędności, a książeczki wkładkowe będą im doręczone.

Zależnie od ilości zgłoszeń, zwołane będzie do dwóch tygodni zebranie reflektujących na jedno- lub dwuizbowe pomieszczenia (pokój z kuchnią), na którem ostatecznie omówi się bliższe szczegóły akcji.

Nowa bibljoteka państwowa.

Po zmarłym bibljofilu i adwokacie Wróbiewskim w Wilnie pozostała tam bibljoteka, licząca 77 tysięcy tomów, która stała się własnością państwa i umieszczoną będzie w nabytym na ten cel przez rząd pałacu p. Tyszkiewiczowej.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetr.: Zwyczajny za tekstem 12 gr. Nadesłane i nekrologja 25 gr. Na pierwszej kolumnie 45 gr. Przed kroniką i w rubryce „Repertuar" 35 gr. Po kronice, komunikaty 30 gr. Dział ekonom. 35 gr. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 6 gr. Kupno i sprzedaż 8 gr. Matrymonialne 12 gr. Poszukujący pracy 2 gr. Na kolumnie tekstowej paski i inseraty po 30 gr. Ogłoszenie zagraniczne o 50% drożej.

Nakładem Lw. Sp. Wydawniczej, sp. z ogr. por. Z drukarni Polskiej we Lwowie Chorążczyzna 17. Telef. 29 19. pod zarządem Z. Kiełbusiewicza. Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Stroiński.